

Warszawa, 12.02.2014

- Kiedy dowiedziałam się, że mam raka, wpadłam w otchłań rozpacz - opowiadała mi podczas wywiadu jedna z pacjentek poradni w Kamiennej Górze. Lekarze zaproponowali Jej terapię, ale nie wierzyła w jej sens. Bliscy wspierali ją z całych sił, ale pomimo starań, nie była w stanie przyjąć ich pomocy. Pogrążyła się w depresji. Chorowało nie tylko jej ciało, ale i dusza. Kiedy wspominała spotkania z terapeutką, Inką Weksler, uśmiechała się promiennie. Mówiła, że to osoba, która dzięki swojej ogromnej wiedzy psychoonkologicznej, a także osobistej wrażliwości, pomogła odnaleźć jej nadzieję, dała siły do walki z chorobą i sprawiła, że jej życie znowu odzyskało barwy. Znowu mogła się śmiać, cieszyć obecnością rodziny, odnajdować radość w każdym promieniu słońca. Uwierzyła w siebie, a leczenie zaczęło przynosić coraz lepsze skutki.

Dla ludzi, których nie dotknęła choroba nowotworowa, poradnia psychoonkologiczna to po prostu kolejna medyczna placówka, w której można uzyskać pomoc specjalisty. Ale dla ludzi chorych, to często ostatnia deska ratunku. To miejsce, w którym spotykają Ludzi, którzy ich rozumieją, pomagają odnaleźć nadzieję, ukoić strach, a dzięki temu stawić czoło leczeniu i włączyć się w nie aktywnie. Oby jak najwięcej osób z diagnozą onkologiczną mogło liczyć na tak bezcenną pomoc.

Dorota Mirska-Królikowska, redaktor działu Zdrowie, miesięcznik VITA